Nr. 45. Kołomyja dnia 15. grudnia 1901. Rok XIII.

GAZETA KOŁOMYJSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY.

Wychodzi w każdą niedzielę.

Redakcya i administracya znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej l. 20.
Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna 9 kor., półroczna 4 kor. 50 gr., kwartalna 2 kor. 25 gr., z pocztą: całoroczna 10 kor., półroczna 5 kor., kwartalna 2 kor., 50 gr.. Ogłoszenia i inseraty przyjmuje administracya, drukarnia i litografia A. J. Miziewicza w Kołomyi.
Ceny ogłoszeń i inseratów. Cała strona 40 kor. Wiersz drobnym drukiem 10 gr. W rubryce „Nadesłane“ 30 groszy od wiersza.

KALENDARZYK:

15. N. F. 3. Adw.	19. C. Nemezyusza
16. P. Tdelajdy	20. P. Teofila męcz.
17. W. Łazarza	21. S. Tomasza ap.
18. S. Such. Grac.	

Dla ofiar pruskiej sprawiedliwości.

— —

W ubiegłą niedzielę, o godz. 3. po południu, zapełniła się sala ratuszowa wyborową publicznością polską, wśród której przeważały panie. Przykro za to uderzał prawie zupełny brak mieszczan, na których komitet zwołujący wiec w sprawie wrzesińskiej, liczył przedewszystkiem.

Imieniem komitetu zagaił obrady redaktor „Gazety kołomyjskiej“, p. Mardyrosiewicz. Wskazał w swojem krótkiem przemówieniu na ważność sprawy. Jak iskra elektryczna działa na materyał wybuchowy, tak podziałała na ogół polski wiadomość o zasądzeniu ofiar wrzesińskich przez pruskie sądy. Za przykładem Sienkiewicza posypały się z całej Polski hojne datki na rzecz pozostałych rodzin zasądzonych ofiar a za przykładem obydwóch stolic naszego kraju odbywają się wszędzie wiece, na których jednomyślne zapadają uchwały, potępiające katów polskiej dziatwy i wyrażające najwyższą cześć dla ofiar walki o najświętsze prawa narodowe.

Te datki, z których oby jak największy powstał fundusz narodowy, i te uchwały wieców, nie są wcale czczą, znaczenia nie mającą demonstracyą. Przez nie bowiem udowodniliśmy solidarność wszystkich trzech zaborów a potem sprawa nasza, która po r. 1864. zeszła do rzędu spraw wewnętrznych państw zaborczych, wystąpiła znów jako pierwszorzędna kwestja europejskiej polityki międzynarodowej.

Więc wdzięczność należy się tym, którzy wiec dzisiejszy zwołali i przygotowali i wyrażając ją imieniem zebranych komitetowi wiecu, wezwał p. M. zebranie do ukonstytuowania się przez wybór prezydyum.

Na wniosek dyr. szkoły garncarskiej p. Klimaszewskiego wybrano przez aklamacyą przewodniczącym p. Mardyrosiewicza, który podziękowawszy za zaszczyt, powołał na sekretarzy pp. inż. Rybczyńskiego i Mastyńskiego i oddał głos referentowi wiecu p. Jurkiewiczowi.

W przepięknej, prawie całogodzinnej mowie, wypowiedzianej z przejęciem się ważnością tematu i chwili, uzasadnił p. referent szereg rezolucyi, które jednomyślnie wiec uchwalił.

Rezolucye te brzmią dosłownie:

I. Wzburzeni do głębi barbarzyńskim wyrokiem, wydanym przez pruski sąd przeciw rodzicom i braciom polskich dzieci, niewinnie katowanych przez pruskich nauczycieli, wyrażamy pogardę i nienawiść Prusakom i wszystkiemu, co pruskie, a cześć ofiarom.

II. Gdy wyrok zapadły skazuje na nędzę rodziny i dzieci zasądzonych, przeto uznajemy za konieczne niesienie im ofiarnej pomocy.

III. Wobec tego, że fakt zaszły nie jest odosobnionym, lecz jest wynikiem z góry obmyślanego systemu i przypuszczać można, że wypadki takie stale i często powtarzać się będą, przeto przyłączamy się do podniesionej przez polską prasę myśli utworzenia stałego funduszu samoobrony narodowej.

Wybieramy komitet z 5. osób, którego zdaniem będzie zawiązanie stosunków z komitetami innych miast, dla wspólnego działania i zorganizowania tej instytucyi.

IV. Postanawiamy rozwinąć jak największą agitacyę, celem wstrzymywania się od zakupna wszelkich towarów pochodzących od firm niemieckich, oraz wywarcia wpływu na miejscowych kupców, by zerwali stosunki z niemieckiemi firmami.

V. Ponieważ zachowanie się dzieci polskich we Wrześni jest dowodem w wysokim stopniu rozbudzonej świadomości narodowej, przeto postanawiamy dołożyć wszelkich starań, ażeby akcya, zmierzająca do wzniesienia poziomu oświaty i rozbudzenia poczucia narodowego u naszego mieszczaństwa i ludu jak najpomyślniejszy obrót wzięła.

Następnie wybrano komitet, złożony z pięciu a to: dwóch pań i trzech panów, dla celów w rezolucyi III. uchwalonych, poczem uchwalono jako dyrektywę dla komitetu:

1) wydanie odezwy do dzieci polskich, wzywającej do drobnych składek na rzecz dzieci wrześnieńskich celem przyuczenia ta drogą do wczesnego poczucia potrzeby ofiarności na cele narodowe.

2) ulokowanie ewentualnego funduszu samoobrony narodowej na wolnej ziemi szwajcarskiej.

O godzinie 5-ej zamknął przewodniczący obrady, dziękując licznie zebranym za udział w wiecu i spokojny przebieg obrad

---

Jan Reibrach.

Zwodnicze Fale.

I.

Na wąskiej grobli, która z jednej strony ścieśniała ujście rzeki i chroniła tamże uwiązane łodzie, około piątej godziny, dały się słyszeć niespodzianie krzyki. Rybacy powychodzili z karczmy, kobiety poprawiając w oknach swoje bretońskie czepki, były niespokojne, jakby przeczuwały jakieś nieszczęście.

Z bawiących się na wybrzeżu dzieci niektóre pouciekały, inne rozsypane na morskim brzegu, podniosły lękliwy krzyk i stały nieruchomo pod wpływem przerażenia.

Jedno z nich wpadło do wody.

Zbiegli się ludzie. Mężczyźni spoglądali jednak po sobie niespokojnie. Wybrzeże było wysokie, a fale, uderzając o podmurowanie, łamały się z powrotem o rozsiane w morzu skały. Szał opanował wybrzeże. Nareszcie łódź odwiązana okazała się z poza grobli, popychana silnemi uderzeniami wioseł. Widziano jeszcze dziecię, jego rozpaczliwe ruchy, słyszano głuchy jęk. Przeźrocza fala niosła je i okrywała jakby całunem. Krzyki z brzegu kierowały łodzią. Wypłynęła już z przystani i pruła bałwany, wspinając się, by je przepłynąć, w rozpaczliwych skokach. Ale dziecię chwilowo blisko, odpływało co raz dalej. Później już go nie widziano. — Pewnie poszło na dno lub rozbiło się o skały. Łódź nigdy nie dopłynie do niego!

Wtem śród trwożnej ciszy niepokoju ozwał się głos z tyłu:

— Co się stało?

Bezradny tłum rozdzielił się instyktownie.

— Tam! tam! — krzyczano — dziecko!

Człowiek pochylił się, oparł jedną dłoń o brzeg grobli i rzucił się do wody. Zdumieli wszyscy — a wśród tłumu, w którym zabłysła nadzieja, powstał szept...

— To Iwo... rybak z sąsiedniej wioski... Iwo wybawca...

Wszyscy znali Iwona. Wydał on morzu nieubłaganą wojnę, wiedziano o tem. Morze zabrało mu dziada, ojca i brata; lecz za każdą tych ofiar Iwo wydarł mu dziesiątki innych i będzie z niem walczył zawsze — niestrudzenie, dopóki z kolei ono jego nie pochłonie. I powstała jedna z tych walk zaciekłych, podstępnych wspaniałych i potężnych człowieka z żywiołem, pogromcy z bestyą, z której on dotąd zawsze wychodził zwycięsko. Wyczekiwanie i niepewność były jednak straszne; Iwo wygrywał! Widziano go zagłębiającego się i niknącego a po chwili okazał się z dzieckiem. Uniósł je nad głową, jakby wojenne trofea i przy odgłosie szczerego poklasku rozradowanego tłumu, płynął do łodzi. Wleźli do łodzi. — Dziecko żyło. Iwo strzepując swe zmoczone odzienie, rzekł skromnie:

— Mam takiego dzieciaka w domu. Wydawało mi się, że to on!

Uścisnąwszy na prędce parę rąk, wymknął się niepostrzeżenie — chyłkiem.

II.

Iwo szedł wzdłuż morza, ścieżką do wsi. Jego szorstką twarz rozjaśniało jego niebieskie oko, w którem błyszczał tryumf. Z wysokości skały morze zdawało się korzyć u stóp jego, jak zwyciężony nieprzyjaciel. Dumny z odniesionego zwycięstwa, uśmiechał się ze słodyczą silnego człowieka.

Jak piękną była ta zwodnicza fala

Z bliska uśmiechała się niewinnie. Otoczona lekką: białawą pianą, podnosiła się, wpadała w barwę ciemnego szmaragdu. Igrały one ze sobą w nieustannym pościgu, to dźwigając się w górę, to w dół opadając. Zaledwie ustrojone w wspaniałe perły — wnet rozpływały

---

Do matek i ojców.

(O wychowaniu fizycznem).

— —

U wielkich narodów, narzucających swą wolę słabszym cieleśnie i duchowo, widzimy wszędzie, że ćwiczenia gimnastyczne w wychowaniu młodzieży główną odgrywają rolę. — Już w starożytnym Rzymie i w Grecyi starano się wzmocnić i rozwinąć ciało, ażeby odpowiednio wychować zdrowe i silne pokolenie, któreby mogło wytrwale i z powodzeniem prowadzić nieustanną walkę o własny byt i o utrzymanie wielkości narodu. W wiekach średnich widzimy także ludy, zajęte przedewszystkiem wyrobieniem siły fizycznej przez ćwiczenia z bronią w ręku i te właśnie jednostki, które odznaczały się zręcznością i siłą, zajmowały pierwsze miejsca w narodzie były chlubą postrachem dla wrogów. Później tam, gdzie bogactwa i opieszałość, wywołując skłonność do wygód, lenistwo i spuszczanie się na obce siły, zaniedbywano ćwiczenie ciała jednostek, całe narody stają się zniewieściałemi, zgnilizna zepsucia się szerzy a zdrowi i silni sąsiedzi biorą górę nad zniewieściałem społeczeństwem. I w naszych czasach najpiękniejszy rozwój gimnastyki widzimy w krajach, przodujących tak pod względem oświaty jako też wpływu i znaczenia (Anglja etc...)

Pomimo zmienionego sposobu życia teraźniejszego, gimnastyka jest najważniejszym czynnikiem wychowania; wyrabia ona nietylko silne i jędrne mięśnie, ale wpływa w skutek tego korzystnie na rozwój umysłu i charakteru, wytwarza pewność siebie i stanowczość a z drugiej strony zwiększa odporność ciała na szkodliwe wpływy, wynikające z naszego nienaturalnego sposobu życia i z nużącej nauki przygotowującej już tak wcześnie młody umysł do późniejszej walki o byt. Obowiązkiem więc rodziców jest starać się o to, ażeby dziecię nie uległo cieleśnie temu ciężkiemu brzemieniu, jakie wykształcenie umysłu na nie wkłada, żeby nie zrobiła się zeń jednostka nędzna, słaba, stękająca, wcześnie wyposażona okularami i łysiną, ale jędrna i silna, tryskająca życiem i zdrowiem, któraby z łatwością mogła oczekującą ją walkę podjąć i ze skutkiem przeprowadzić.

Przypatrzmy się teraz, jaki wpływ rozsądnie i systematycznie wykonywane ćwiczenia wywierają na ustrój człowieka. Otóż — jak to powszechnie wiadomo — przedewszystkiem mięśnie się wzmacniają, to jest rosną, grubieją, twardnieją i stają się zdolnemi większą pracę łatwiej wykonać; człowiek wskutek tego jest wytrwalszym w znoszeniu trudów i pokonywaniu niebezpieczeństwa. Ale nie tylko siła wzrasta przez ćwiczenia gimnastyczne, ale wytwarza się zręczność, gra mięśni objawiająca się ruchami jest o wiele dokładniejszą i posłuszniejszą woli, ruchy stają się zgrabne i elastyczne a tracą niepewność i sztywność.

Wyrobienie mięśni wpływa dalej i na całą postawę, bo silne mięśnie utrzymują kości w symetryi a dziecię siedząc godzinami spokojnie w szkole nie słabnie i może bez znużenia tem łatwiej swą uwagę skupić. Wiemy, jak długie spokojne siedzenie w jednej pozycyi jest nużącem; mięśnie w plecach i krzyżach, należycie nie rozwinięte, wypowiadają posłuszeństwo, dziecię skrzywia kręgosłup, nie mogąc prosto siedzieć, opiera się to na tę to na ową stronę i przyzwyczaja się z konieczności do skrzywionej postawy; później wskutek tego powstają stałe skrzywienia kręgosłupa, które tak trudno zakryć watowaniem lub sznurówką. Skrzywienia wspomniane widzimy najczęściej u dziewczątek bo u nich najwięcej grzeszymy zaniedbaniem wychowania fizycznego, każdy żywszy ruch i zabawa wesoła bywą karconą jako nieodpowiednia dla młodej panienki; dziecię musi już wcześnie siedzieć obok mamy zajęte robótką, przy której się kurczy, męczy i oczy sobie psuje. Czyż może ono w takich warunkach wyrobić sobie odpowiednio silne mięśni w krzyżach i plecach? Chłopcy wynagradzają sobie częściowo brak systematyczego ćwiczenia bieganiem, zabawą na świeżem powietrzu, wywracaniem koziołków, skakaniem ze schodów i bijatyką. Nie pochwalam tej ostatniej, ale czyż można się dziwić, że młody chłopiec rozwijający się, rwący się do życia a gnębiony i męczony całodzienną pracą umysłową, da się porwać chwilowo popędowi do ruchu a potem że nie strzeżony, jest do wybuchów? Kto wie czy nie ma w tem więcej dobrego, jak złego. Nie tylko pięknośćł całej postawy ale i pojedynczych części ciała jest zawisłą w wielkiej mierze od wykształcenia mięśni, bo czyż można sobie wyobrazić pięknego mężczyznę bez dobrze wyrobionych mięśni? Ale i kształty kobiece, te piękne, miękie, faliste linje szyi i ramion widzimy tylko tam, gdzie pod mięką powłoką tłuszczu grają elastyczne mięśnie.

Gymnastyka wywiera dalej zbawienny wpływ na narządy wewnętrzne; bo wskutek głębokiego oddychania przewietrzają się dokład nie płuca a klatka piersiowa się rozwija (gymnastycy mają piękne miernie wypukłe piersi i spokojny głęboki oddech), nawet serce jak każdy mięsień pod wpływem ćwiczen rozsądnie zastosowanych i stopniowanych wzmacnia się i może potem przy przypadkowych chorobach tem łatwiej pokonać zwiększoną trudną pracę. Jak dobrze działa ruch i rozrywka na system nerwowy, znużony pracą umysłową wiadomo każdemu z doświadczenia. W ogóle zmiana materyi w pojedyńczych częściach i w całym ustroju, przyczynia się do lepszego odżywiania tegoż a pragnienie i łaknienie się wzmaga. Lecz czyż może ja tutaj coś nowego, nieznanego mówię? Nie, każdy o tem dobrze wie i... śpi; a dzieci nasze, nasza przyszłość i nadzieja znękane jednostronnem wykształceniem ducha marnieją i zanikają cieleśnie. Ocknijmy się! weźmy się do rozsądnego wykształcenia i z wytrwałością dążmy do wychowania zdrowego i silnego pokolenia; kształćmy umysł, ale także i ciało, bo tylko w zdrowem ciele zdrowa dusza mieszka. Dr. M.

Słowa prawdy.

(Artykuł nadesłany.)

A więc prawdą jest, że Rusini w Tarnopolu w polskim przybytku wyrzucili portret Kościuszki; — prawdą jest pomimo kłamliwych i krętackich zaprzeczeń Rusinów.

A więc Kościuszko, którego uznaje i czci nie tylko Polska, ale cała Europa, cała kula ziemska, któremu obce nam nawet narody stawiają pomniki, którego czystem imieniem obcy geografowie zdobią szczyty górskie, o którego względy starał sie Napoleon, któremu na kongresie paryskim (a więc w 20 lat po Maciejowicach) nawet car Aleksander ostentacyjnie cześć oddawał; ten Kościuszko nie znalazł uznania (risum teneatis) u Rusinów tarnopolskich. Wyrzucili portret jego, zrobili to w ślepej głupocie i wściekłej złośliwości. I niechcący dobrze zrobili!... Bo Kościuszce, którego dusza była samą prawdą i czystością, którego serce było samą miłością, którego rycerskość i życie całe było bez skazy (vide Michelet) — było by bardzo nie przystojnie w towarzystwie wyznawców hajdamaczyzny, których bohaterami są Tymoszko, Gonta, Żeleźniak.

Kto nienawidzi prawdy, miłości, szlachetności, ten jest wyznawcą kłamstwa, zniszczenia i podłości! I Rusini nie wstydzą się dawać sobie takiego świadectwa publicznie, z ostentacyą i to w chwili, kiedy wiece Polaków domagają się stworzenia uniwersytetu dla Rusinów!.. I poraz setny nasuwa się pytanie dla czego i na co Polacy własnym kosztem

---

się bądź to szafirowo, bądź z odcieniem ametystu, lub z lekka zaróżowione, mieniąc się odbłyskiem opalu.

Gdy jedne z nich giną — wnet nowe powstają.

Bawiła się fala, a szczytem jej płynął lekki szmer. Miejscami wyciągała się ta zwodnica leniwie, lub wspinając się na brzeg, wnet trwożnie uciekała. Była ona teraz tkliwą, jakby pieszcząc się i korząc ulegle, bez zawziętości, choć mimo przegranej walki — czasem jednak uderzała zdrajczyni niespodzianie i gwałtownie o brzeg, obryzgując go pianą. Tak uderza pazurem sęp, którego powieki zdają się być zamknięte.

A tam, w przestrzeni, w oddali, wdzięk tych fal przechodził w surową więcej i majestatyczną piękność. A ostatnie blaski zachodzącego słońca topiły je w kruszec, nadając mu od cień roztopionego metalu. Krótkie bałwany, jakby śpiesząc się, przerzucały się szczytami poszarpanych w strzępy grzbietów, iskrząc się, jakby w zbroicy ze stali ukutej, zapełniały bezgraniczny horyzont i ginęły w tejemniczym majestacie nieskończoności.

Iwo szedł, kołysany tysiącem czarodziejskich głosów. Na prawo, naprzeciw oceanu, z jego nieprzeniknionemi tajemnicami, roztaczał się bór, a jego przepastne głębie kryły się pod berłem Druidów.

Szedł gruntem urwistym, poszarpanym przez morskie fale i burze, stepem bretońskim, gdzie z pomiędzy szarych skał wykwitał gdzieniegdzie jałowiec, a paproć wznosiła się jak żagiel, wtórując tęsknie żałośnemu wyciu wichru w przestworzu. Dalej ścieżka pięła się w górę, przecinając wysokie skały.

Iwo spostrzegł swą wioskę. Chaty rybackie, ścielące się o stóp dzwonicy, robiły wrażenie trzody, spoczywającej wokoło swego pasterza. I tam naprzeciw morza, na drodze poznawał swoją lepiankę, pochyłą od starości ruderę, smaganą nieraz wiatrem i deszczami.

Choć w opłakanym stanie, jednak czuwała ona i stała, jakby uosobienie tej nędzy, którą w sobie kryła, roztaczając swe opiekuńcze skrzydła. Ah! nędza, twarda nędza — a jednak jak słodka, gdy przeminie, rozpływając się w wspomnienie. A gdy przez to szare i posępne oko nędzy — przeniknie promyk radości, chociby drobniuchny, jak robaczek świętojański, jak on zabłyszczy, zagrzeje, potężniejąc, strojąc się w rozmiary i blaski słońca. Dzień dzisiejszy był dniem radości.

Rudera śmiała się różowa, skąpana w blaskach zachodzącego słońca, posyłając wyzwanie temu strasznemu morzu. Człowiek szedł lekko, mimo ciężkiego ubrania, ucieszony nowem zwycięstwem, które odniósł nad tą zwodniczą falą, w kierunku swego mieszkania, które go wyczekiwało. Zapewne musiała żona parę razy wychodzić na próg, przysłaniając oczy i szukając go na drodze. Widział już ją pulchną i hożą — witającą go uśmiechem, w czasie, gdy mały Jan Marya wdrapywał mu się na kolana.

Jan Marya z oczkami modremi, mieniącemi się barwą morza, tak silny w trzecim roku, zahartowany morskiem powietrzem, które mu płuca urabiało Na chwilę obraz jego dziecka zmieszał ze wspomnieniem uratowanego dziecięcia. Czułość jego ożyła. Poźniej widzenie jego przeszło w zaczarowane koło przyszłości. Widział Jana młodzieńcem silnym, wstępującym w łódź, by się borykać w zapasach z morzem. Uśmiechał się do swych marzeń, schodząc ścieżką i śpiewając z radości rybacką pieśń.

III.

Gdy przystąpił do drzwi, uczuł Iwo niepokój, serce mu się ścisnęło. Dlaczego były przemknięte? A gdy je otworzył, rzucili się sąsiedzi, zastępując mu drogę.

— Zaczekaj! Nie wchodź! O, mój biedny Iwo

---

popierają Rusinów, dla czego swojego własnego dobra, swój tereu dobrowolnie ustępują Rusinom, zaszywając się sami w kąty coraz ciaśniejsze skoro Rusini wiecznie najskrajniejszą płacą nam nienawiścią? Wszak gdyby nie rycerstwo polskie, cała Ruś jęczała by dziś pod jarzmem sułtana lub chana krymskiego, wszak całe zagospodarowanie się i całą cywilizacyę zawdzięczają Rusini przeważnie Polakom — a nawet w obecnych czasach, n. p. w Galicyi, gdzie sejm jest polski (bo ledwo i Rusin wypada na 10 Polaków) ten polski sejm utworzył daleko więcej szkół ruskich niż polskich, a mimo to Rusini krzyczą i wmawiają w świat cały że Polacy ich gnębią. Że zaś my w naszej gnuśnej dobroduszności nie prostujemy przewrotnych denuncyacyi, świat cały wierzy krzykom Rusinów, którzy siłą i podstępem walczą przeciw nam, nie opuszczają żadnej sposobności, aby jak najdotkliwiej obrażać nasze najświętsze uczucia (proszę tylko posłuchać rozmów na wszystkich ruskich wiecach, posiedzeniach, uroczystościach) a z całą perfidyą pozują na ofiary »polskiego ucisku«. Od wieków Polacy z całą abnegacyą, bez własnej korzyści poświęcali się dla drugich (że wspomnę tylko Warnę, Odsiecz Wiednia, Legiony, rok 1848 i r. 1870) czas by nareszcie pomyśleć o sobie a działać z bezwzględnością taką, z jaką Rusini przeciw nam występują. Walcząc w obronie Rusinów z własną szkodą, uzyskamy od nich taką samą wdzięczność, jaką odpłacili nam Niemcy, Francuzi, Węgrzy i tp.

Kronika.

Mianowania w sądownictwie. P. Stanisław Bodakowski, c. k. adjunkt sądowy, został zamianowany sekretarzem sądu w Kołomyi; sekretarz sądu p. Dręgiewicz został zamianowany radcą sądu i przeniesiony do Złoczowa. Adjunktami zostali zamianowani p. auskultanci: Konstanty Grabski dla Lwowa, Benedykt Pniewski dla Kut, Władysław Piskozub dla Czortkowa, Jan Budny dla Złoczowa i Michał Manuszewski dla Borszczowa.

Walne zgromadzenie członków kasyna resursy zwołano na dzień 29. b. m.

Zebrania towarzyskie w Kasynie. Celem rozbudzenia i podtrzymania życia towarzyskiego w naszem mieście, (dotąd koncentruje się ono jedynie i wyłącznie w lokalach śniadankowych) uchwalił Wydział kasyna-resursy urządzać w czwartki zebrania towarzyskie dla członków z paniami. Pierwsze takie zebranie odbyło się w ubiegły czwartek. Bawiono się dobrze do późno cy. Oby tylko Wydział towarzystwa nie zniechęcił się próbą nieudałą, jak to miało miejsce przed kilkoma laty z podobnymi zebraniami w tem samem towarzystwie.

Koło Polek należące do Czytelni Kraszewskiego składa serdeczne podziękowanie Tow. »Gwiazdy«, »Muzycznemu«, »Pedagogicznemu« oraz wszystkim Paniom i Panom, którzy chętnie radą i szczerą pracą przyczynili się łaskawie do uświetnienia wieczorku Mickiewicza.

Czysty dochód wynoszący 130 K. 70 hel. przeznaczono na koszta bezpłatnych pogadanek niedzielnych.

Dla ofiar pruskiej sprawiedliwości. Wezwani o to kilkakrotnie ustnie i listownie, otwieramy w numerze dzisiejszym stałą rubrykę pod powyższym nagłówkiem. Dotąd złożyli na ten cel pp. [illegible] N. 20 kor. ława sędziów przysięgłych za pośrednictwem p. Adolfa Cieńskiego 16 kor. goście p. Majty Blumowej 2. kor. Skrzyński z Jaremcza 1. kor. Redakcya Gazety Kołomyjskiej 4. kor. składka w kościele gwoździeckim podczas nabożeństwa za poległych w walce o niepodległość w r. 1831. 51 kor. Wierzbicka za miast cedy wstępu na niedoszłe przedstawienie berlińskiego teatru 6 kor. D-rowa Zofia Sysakowa zamiast cnny wstępu na koncert 2 kor. razem kor. 102. (Ciąg dalszy nastąpi)

Mieszkańcy ul. Smolki zanoszą za naszem pośrednictwem prośbę do Dyrekcyi gazowni miejskiej o zarządzenie, ażeby jedna choćby lampa świeciła się przez całą noc na tej ulicy, gdyż obecnie po godz. 10. nie podobna dostać się do domu z powodu egipskich ciemności, panujących na tej ulicy.

Dyrektor gazowni miejskiej p. inż. Kazimierz Raczewski, po dłuższej chorobie, znajduje się obecnie w stanie rekonwalescencyi, co z przyjemnością podajemy do wiadomości.

Towarzystwo łyżwiarzy podaje do wiadomości, że na tegoroczny sezon zimowy uchwalono następujące ceny wstępu na tor łyżwowy: Bilet sezonowy dla dorosłej osoby 5 kor. familijny 5 kor. dla osoby, na której inny bilet wystawiony i 2 kor. dla każdego członka rodziny; bilet studencki sezonowy 3 kor; bilet sezonowy dla nie ślizgających się (dla spektatorów) 2 kor. Nadto osoby dorosłe, kótre w zeszłym roku nie były członkami towarzystwa opłacają wpisowe 2 kor. Jednorazowy wstęp na tor kosztuje: dla łyżwiarzy 50 hl. dla przypatrujących się 20 hl. Również prosi nas Wydział o zawiadomienie amatorów sportu łyżwowego, iż czyniąc zadość życzeniom licznych członków, postanowił oświetlić tor, ażeby umożliwić użycie go także wieczorem.

†. Dr. Michał Szydłowski, lekarz okręgowy w Żabiu, zmarł dnia 8 grudnia b. r. w 33. roku życia, jako ofiara swego zawodu. Cześć jego pamięci,

Teatr ludowy daje dziś, w niedzielę, w sali kasy oszczędności, drugie przedstawienie. »Wujaszek całego świata« powinien ściągnąć również liczną publiczność. Jedno tylko mielibyśmy do zauważania. Czy przedstawienia teatru ludowego nie za późno się kończą? Czy nie byłoby wskazanem zaczynać je wcześniej albo zgoła przemienić je na popołudniowe? Warto spróbować.

Na rzecz »Bursy polskiej« złożył p. Pankracy Goertz 5 koron, za co Wydział składa serdeczne »Bóg zapłać«.

Z Sokoła. Wydział tut. Sokoła urządza we środę dnia 18. grudnia w wielkiej sali popis gimnastyczny uczniów starszych z urozmaiconym programem, na który zaprasza wszystkich P. T. swoich członków wraz z familiami. Początek o godzinie 6. wieczorem, wstęp dla dorosłych 40 h. dla dzieci 20 h.

P. D. z L. w Chodorowie. Artykuł doskonały, ale nie dla naszego pisma. W sprawie tej zasadniczo zachowaliśmy milczenie. Szkoda, że cała prasa polska nie stanęła na tem samem stanowisku. Rozdmuchiwanie iskierki w popiele nie jest wskazane, skoro od wznieconego ognia może łatwo spłonąć i nasz dorobek. Należy się uniwesytet Rusinom. Zgoda. Niech o to upominają się u Rządu, niech walczą, jak to my robili w swoim czasie. Ale nie rozumiemy wcale ani tych, którzy z życzliwości dla aspiracyi bratniego narodu, nie umią własnego dorobku dopilnować, a jeszcze mniej tych, którzy — wyciągając kasztany z pieca dla Rządu, narażają się Rusinom, ściągając na cały naród polski zarzut nietolerancyi. Stać twardo przy swojem, nie uronić z dorobku, który nas kosztował tyle pracy, ofiar nawet katorgi szubienic, ale nie zawidzić Rusinom, gdy oni do tego samego zdążają. I dlatego w tej sprawie dotąd milczeliśmy i nadal to samo stanowisko zachowamy.

Redakcya.

Odezwa.

W wykonaniu uchwały Towarzystwa lekarskiego lwowskiego zawiązała się z grona jego Komisya przemysłowo-lekarska, której zadaniem jest działać w kierunku podniesisnia krajowego przemysłu lekarskiego, mianowicie wspierać już istniejącą wytwórczość na polu środków leczniczych i higienicznych, a zarazem zachęcać i pobudzać do wyrabiania przetworów, dostarczanych nam dotąd z zagranicy — tak, jak to od wielu lat czyni już z pożytkiem Komisya przemysłowo lekarska, wybrana z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Przemysł lekarski stanowi znaczną gałęź ogólnego przemysłu, tak więc jak kraj cały stara się o popieranie przemysłu swojskiego, chcą również i lekarze w pracy tej wziąć udział w swoim zakresie.

Dużo już pod tym względem zrobiła podobna do naszej komisya krakowska; obecnie chodzi o rozszerzenie działania i na wschodnią część kraju, gdzie właśnie znajduje odbyt bardzo dużo przetworów i wyrobów zagranicznych, które by się snadnie dały zastąpić naszymi.

Suma pieniędzy, idących z kraju za granicę na przetwory lecznicze, higieniczne, odżywcze, wyroby chirurgiczne, opatrunki, dalej na rozmaite środki farmakologiczne, jest wcale pokaźna. Część tej sumy możemy zatrzymać u siebie i to część znaczną, o ile nie chodzi o wyroby, których mieć nie możemy w naszym kraju

Ma się rozumieć, że wyroby nasze nie powinny ustępować w jakości i we wszystkich własnościach wyrobom obcym, przeto Komisya może popierać te tylko wyroby, których wytwarzanie odbywać się będzie pod nadzorem i kontrolą komisyi.

W tym też celu zwraca się Komisya do wszystkich przemysłowców, wyrabiających lub mających zamiar wyrabiać przetwory lecznicze, wogóle do osób zajmujących się przemysłem lekarskim, a więc do wytwórców wyrobów leczniczych, higienicznych, odżywczych, opatrunkowych, przyrządów i przyborów lekarskich wszelkiego rodzaju, do zarządów zdrojowych i kąpielowych, aby, chcąc uzyskać polecenie znawców zawodowych, zgłaszali się do Komisyi, której zadaniem będzie następnie wyroby wypróbowane otaczać opieką i popierać.

We Lwowie, w grudniu r. 1901.

Prof. Dr. Beck,
Prezes Towarzystwa lekarskiego lwowskiego.

Prof. Dr. A. Gluziński,
Prezes Komisyi przemysłowo-lekarskiej.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski,
Sekretarz Komisyi przemysłowo-lekarskiej.

We wszystkich sprawach należy się zgłaszać pod adresem: Komisya Przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego, we Lwowie, Klinika lekarska.

Spojrzał na nich zdumiony. Później imię Jana Maryi obiło się o jego uszy. Jan Marya? Maleńki? — usunął ich ramieniem i wszedł.

W głębi izby, na łóżku, leżały sine zwłoki dziecięcia. Kobieta z okrzykiem i jękiem rozpaczy zawisła u szyi swego męża. Sąsiadki u rywanemi słowy, płacząc, tłumaczyły nieszczęście. Jan Marya wpadł do morza, bawiąc się na wybrzeżu... ratunek przyszedł zapóźno...— Kobieta zajęczała silnie obwiniając się o brak troskliwości... złamana, zgnębiona, wyczekując słusznego gniewu ojca.

Iwo stał milczący, blady, tragiczny, przed drobnem ciałkiem, Wyratował dziecko innego, a nikt nie znalazł się, by jego dziecko uratować. Ale rozgoryczenie nie dotknęło jego duszy. Uspakajała go chrześcijańska rezygnacya i bretońska nieglość przed majestatem śmierci A myśl jego prosta rwała się ku morzu. Ostrym głosem zapytał:

— O której godzinie?

— O piątej -- ktoś odrzekł.

Jęk wyrwał mu się z gardła, podobny do ryku.

— Piąta godzina! godzina, o której on sam rzucił się w wodę.

Ach! zwodnica! oszustka!

Raptem pojął pieszczotliwą słodycz morza i całą ironię tych urągliwych uśmiechów, które mu towarzyszyły w drodze. Gdy wydzierał fali tamtą ofiarę, ona zabrała mu syna.

— Ach! podła! trzykroć podła!

Odwrócił się do morza z pięścią dziko zaciśniętą.

— Zwodnica! ona zwyciężyła! — a teraz jeszcze śpiewała i unosiła się, wesoła, błyszcząc w osatnich blaskach swemi mizdrzącemi się falami.

Na horyzoncie ostatni rąbek czerwonego zapadającego słońca muskał fale; jego blask rzucił kawową łunę na oko rybaka, który stojąc, niepohamowany podnosił swe czoło, zasnute zemstą, swe oblicze, jakby z granitu wykute.

Długo człowiek i morze spoglądali po sobie, jak dwaj zapaśnicy, którzy chwytają oddech przed rozpoczeciem walki. Obaj zdali się rozmawiać, słuchać wzajemnie i rozumieć, wymieniać tajemnicze wyzwania i grozić nienawiścią.

W tem słońce zachodząc, zapadło. Pociemniało morze i zdawało się usuwać, zmniejszać i zdala ozwał się wicher nadbrzeżny i zahuczał hen nad falami. A pod spojrzeniem człowieka, zda się, że morze umilkło.

Nadesłane.

Wała ch 16½ miary, bułany, z czarną grzywą jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u p., Wierzbickiej.

Nadesłane.

Kto nadeśle 33 ct. do I. Koszyckiego nauczyciela w Łobzowie pod Krakowem, otrzyma elementarz z obrazkami do prędkiego i łatwego wyuczenia czytania.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Stefan Łuniewski,

asystent kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagielońskiego i prywatnej kliniki Dr. Wicherkiewicza, specyalista dla chorób oczu i nosa, osiadł w Kołomyi, w domu Ostera, (róg Rynku i ul. Kościuszki) i ordynuje od 10-12 przedpołudniem i od 2-4 popołudniu. Dla biednych od 9-10 przedpoł.

Losy na raty.

Sprzedaje pod warunkami korzystnemi kantor wymiany

Wiktor Chajes i Sp.

Lwów — ul. Sykstuska 8.

Gra po złożeniu 1-ej raty Przesyłanie rat za pomocą czeków. Ajentów się nie przyjmuje.

Znanym jest w szerokich kołach Pań

„Pudr Znakomity"

który wszechstronnym zaletom zawdzięcza swą nazwę, wyrabia takowy jedynie Zygmunt Gogela aptekarz w Bóbrce. Cena pudełka 80 halerzy Pięć pudełek wysyła się opłatnie.

Kurs przygotowawczy

do t. z. Intelligenz-Prüfung,

(egzamin, kwalifikujący do jednorocznej służby wojskowej) prowadzi po p. Borzemskim

Tadeusz Rozwoda

ul. arcyks. Rudolfa l. 81.

L. D. zast. 1748/900
9

Ogłoszenie!

W myśl ogłoszonych przepisów przez Wysokie c. k. Ministerstwo Skarbu, mogą być wydawane kupującym przy publicznych licytacyach w koncesyowanych zakładach zastawniczych tylko cechowane przedmioty ze złota i srebra przeznaczone do licytacyi, kontroli c. k. organów probierczych, które oznaczą, czyli przedmiot ynieoechowane odpowiadają próbie lub nie.

Jeżeli odpowiadają próbie, może nabywca po przybiciu ceny kupna żądać na koszt własny ocechowania, gdyż w przeciwnym razie przedmioty takie wydane zostaną nabywcy połamane.

Przedmioty nie odpowiadające próbie, mogą być wywołane przy licytacyach jako złamki, i ma stę je po przybiciu ceny kupna natychmiast połamać.

Podając do publicznej wiadomości powyższe rozporządzenie Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu, zwracamy zarazem uwagę stron interesowanych, by celem uchronienia się od strat wyniknąć mogących przez łamanie podobnych przedmiotów przy publicznych licytacyach przez ck. organa Kontroli probierczej — wykupywały lub prolongowały przedmioty takie przed każdą licytacyą.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Kołomyi.

Wspaniałe

PODARKI na GWIAZDKĘ

również

wielki wybór szopek, ozdób na drzewko i kart z widokami

poleca:

po cenach najniższszych

Handel Towarzystwa

wzajemnej pomocy nauczycielskiej

w KOŁOMYI.

w Domu Narodnym

Prof. Dra OPOLZERA

proszek przeciw kaszlowi, chrypce, chorobom krtani i płuc.

Nabyć można po cenie 35 ct.

w aptece pod „OPATRZNOŚCIĄ BOSKĄ" w Kołomyi.

dzierżawca

Maurycy Beschloss.

Zakład gazowy miejski

sprzedaje w każdej ilości

„Maź pogazową",

wypróbowany środek desinfekcyjny do ochrony materyałów budowlanych od gnicia.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Przy większym odbiorze znaczny opust.

Zarząd zakładu gazowego miejskiego w Kołomyi.

PORTRETY

naturalnej wielkości

olejnemi farbami na płótnie z fotografii lub też z pozy (modelu) męskie od 25. koron kobiece od 30 koron maluje

K. Baranowski

artysta malarz.

Stanisławów. Kazimierzowska l. 135

Fotografie zwraca się nieuszkodzone.

Przy zamówieniach uiszcza się ¼ należytości.

Przeciw kaszlowi

są najlepszym i najprzyjemniejszym środkiem

Kaisera cukierki.

2740 świadectw potwierdzają niezawodny skutek. Należy się wystrzegać przed falsyfikatami. Paczka po 20 i 40 hel. Dostać można w Kołomyi w aptekach pp. Stenzla, Berglera, Beschlossa w drogueryi p. Turzańskiago, tudzież w handlu p. Altera Finkla.

Rozkład jazdy

c. k. kolei państwowej.

Według czasu średnio-europejskiego.

Pociągi odchodzą do Lwowa:

Pospieszny . 9·30 rano — Błyskawiczny 8·25 wieczór
Osobowy . 12·00 rano — Osobowy . 11·59 w nocy
Osobowy . 3·36 popołud.

Pociągi odchodzą do Czerniowiec:

Osobowy . . 4·18 rano — Osobowy . [illegible]·36 popołud.
Błyskawiczny 6·27 „ — Pospieszny [illegible] wieczorem
Osobowy . . 11·59 „

Pociągi odchodzą do Dela[tyna]:

Mieszany . . 9·45 rano — Mięszany [illegible] popołud
Od 1. lipca do 1. września mieszany [illegible]

Przychodzą z Delatyn[a]:

Mieszany . . 8·25 rano — Mieszany . . 6·20 wieczór
od 1. lipca do 1. września mieszany 11.17 wieczór.

Pociągi odchodzą do Stefanówki:

Mieszany . . 6·33 rano — Mięszany . 6.51 wieczór

Przychodzą ze Stefanówki:

Mieszany . . 9·15 rano — Mieszany . . 6·10 wieczór

Pociągi odchodzą do Słobody rungurskiej:

Mieszany . . 6·50 rano, kursuje tylko w miarę potrzeby

Przychodzą ze Słobody rungurskiej:

Mieszany . 2·55 popołud., kursuje tylko w miarę potrzeby

Pociągi odchodzą do Szeparowiec:

Mieszany . 3.38 popołud., kursuje tylko w miarę potrzeby

Przychodzą ze Szeparowiec:

Mieszany . 5·33 wieczorem, kursuje tylko w miarę potrzeby

Czas średnio europejski różni się o 42 minuty od miejscowego



Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i skład

kół Dürkoppa „Diana"

Jana Puch w Gracu

(najlepsze marki)

tylko u firmy

BAHR i WALDMANN

w Kołomyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Bohdan Mardyrosiewicz. Z drukarni i litografi A. J. Miziewicza w Kołomyi.